Nr. 197 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 31 sierpnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach
24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Wyrok gen. Żymierskiego z końcem b. tygodnia. Poszukiwania za gen. Zagórskim trwają dalej.

Jak nie można rządzić.

Od szeregu miesięcy z pewną namiętnością omawia się sprawę obecnego zarządu miasta, a od paru tygodni przy temperaturze wrzenia, wypowiada się walkę wszystkich przeciw wszystkim, przepowiadając w najdrobniejszych szczegółach co się ma stać nazajutrz, a co się nie dzieje i w parę tygodni...

Rada miejska już rozwiązana, prezydjum już usunięte, komisarz już mianowany, zastępcy także, a wszystko już się stało, a tymczasem na drugi dzień zdumiony czytelnik dowiaduje się, że się nic nie stało.

Czy winna tu prasa — zapewne, prasie jednak trzeba wiele przebaczyć. Chce ona wiedzieć wszystko i wszystkiem się dzielić. Naświetla ze swego stanowiska zdobyte wiadomości, podając je ogółowi z pewnym celem.

Chciałbym zapytać jednak tak zwaną prasę sanacyjną, która z taką gorączką omawiała sprawę zarządu gminy, a równocześnie tyle przepowiedni na szpaltach swoich umieściła — czy miała świadomość celu, czy pomogła rządowi do przeprowadzenia jego celów ?Naszem zdaniem nie.

Fakty. Rząd ma prawo rozwiązać każdą radę gminną bez jakiegokolwiek uzasadnienia. Tymbardziej mógł to zrobić z radą miasta Lwowa, że mimo wszystkie prerogatywy normalnej rady, wybraną radą jednak nie była. To samo odnosi się i do Prezydjum, które w tym wypadku może być usuwalne i zastąpione, przez komisarjat złożony z osób innych.

Tak interpretują stronę prawną tej kwestji prawnicy. Co jednak, że sprawą tą zrobił rząd. Ile koncepcji poglądów rządu przesunęło się przez organa jego prasy, — ile na młócono pustej słomy — w tak jasnej i prostej sprawie.

A merytorycznie, czy chce ktoś bronić tej rady — czy prezydjum obecne chce się utrzymać w roli komisarza ? Nie — więc spytać się należy, dlaczego do dziś dnia tego nie zrobiono — mimo wszystkich przepowiedni „Dziennika Lwowskiego".

— Nie robiono, bo się nie umie zrobić, to nasza odpowiedź. Nie umie się załatwić tej sprawy mniejszej wagi jak wiele spraw większej wagi.

Nie jesteśmy wtajemniczeni, ale mamy wrażenie, że jeżeli tak jest to dlatego, że za wielu ludzi rządzi, choć mówi się, że rządzi jeden.

Potwierdza to właśnie prasa rządowa, która najdrobniejsze przynosi szczegóły, a zatem, aby rządzić trzeba umieć używać i prasy samej.

Co dziesiąty urzędnik ma być zredukowany?

WARSZAWA, 29-go sierpnia. (A. W.). Ministerstwo skarbu wyjaśnia, iż automatyczna redukcja personelu, podległego ministr. skarbu nie jest przewidziana w jakimkolwiek z góry określonym rozmiarze. — Ze względu na opinję inspektorów ministerjalnych i specjalnej komisji, która zbadała stan rzeczy w poszczególnych izbach skarbowych i stwierdziła, że przeszło 10 procent urzędników nie nadaje się do służby i stanowi zbędne obciążenie budżetu — ministerstwo skarbu rozesłało do prezesów poszczególnych izb skarbowych polecenie złożenia wyczerpujących wniosków, któreby pozwoliły na usprawnienie działalności izb skarbowych.

—:::—

Manifestacyjne uroczystości pogrzebowe Sacca i Vanzettiego.

NOWY JORK, 29 8. (AW.). Wczoraj w Bostonie miały miejsce uroczystości pogrzebowe Sacco i Vanzettiego. W kondukcie żałobnym, który zmierzał do krematorjum, udział wzięły dziesiątki tysięcy ludzi. Długość konduktu sięgała 8 mil. Uroczystości odbyły się bez zachowania jakiegokolwiek rytuału religijnego. Członkini komitetu „Sacco-Vanzetti" miss Donovan w gorącym przemówieniu sławiła straconych anarchistów, mieniąc ich ofiarami światowej plutokracji.

—:::—

Proces gen. Żymierskiego zakończony!

WARSZAWA, 29 8. (tel. wł.). Dziś skończył się trwający z górą miesiąc proces gen. Żymierskiego. Oskarżony w ostatnim słowie usiłował zbijać akt oskarżenia, dowodząc swojej niewinności. Wyrok będzie ogłoszony z końcem bieżącego tygodnia.

Śledztwo w sprawie zaginięcia gen. Zagórskiego -- na martwym punkcie

WARSZAWA, 29 8. (tel. wł.). Dzisiejsza „Gazeta Warsz. Poranna" skonfiskowana została za przedruk z „Robotnika" skonfiskowanego zresztą artykułu pt. „Sanatorjum moralne", dotyczącego zaginięcia gen. Zagórskiego.

Jak się dowiadujemy prowadzący śledztwo w sprawie tej, płk. żandarmerji Piątkowski wyjechał do Wilna, ażeby ustalić tam niektóre szczegóły konieczne dla rozszerzenia śledztwa.

Zobaczymy, co z tych zapowiedzi będzie w praktyce.

WARSZAWA, 29-go sierpnia. (A. W.). Ministerstwo skarbu wyjaśnia, że w związku z pomyślnym stanem tegorocznych zbiorów, przystąpią władze skarbowe na całym obszarze państwa — za wyjątkiem okolic dotkniętych klęskami elementarnemi — do energicznego ściągania wszystkich nieodroczonych należności podatkowych.

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA 29 8. (tel. wł.). W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie Rady min. na którem załatwiono szereg spraw bieżących. M. in. Rada min. przyznała na odbudowę zniszczonych domów przez wybuch prochowni w Witkowicach, dodatkowy kredyt 620 tys. zł., kredyt dodatkowy na budowę dworca w Gdyni 3,780.000 zł., kredyt dodatkowy dla województwa śląskiego 7·5 miljona zł. na walkę z bezrobociem.

Rada min. zaakceptowała dalej wniosek o ustanowienie korespondenta PAT. w Moskwie i uchwaliła jednolity typ godła państw.

70 żołnierzy pod gruzami domu.

LIVORNO, 29 sierpnia. (Pat.). Ubiegłej nocy w koszarach 88 pułku piechoty zawalił się dach. 70 żołnierzy zostało zasypanych. Straż ogniowa i wojsko usuwa gruzy z pod których wydobyto dotychczas 3 zabitych i 24 rannych.

Dwie katastrofy samochodowe w Paryżu.

PARYŻ, 29 8. (Pat.). Na przedmieściu Paryża Colombes nastąpiło zderzenie tramwaju z samochodem. Dwie osoby zabite, trzy ranne.

PARYŻ, 29 8. (Pat.). Na skrzyżowaniu ulic Saint Germaine i En Laye zderzyły się cztery samochody. Z powodu tej katastrofy 1 osoba została zabita a 10 rannych.

Kler prawosławny wzywa do „kochania Zw. sowieckiego jako ojczyzny doczesnej"

Encyklika, wydana w Moskwie i podpisana przez metropolitę Sergjusza i siedmiu arcybiskupów i biskupów, będących członkami tymczasowego Synodu, stanowi ostateczny akt pogodzenia się oficjalnego kościoła prawosławnego z bolszewizmem. Silne akcenty narodowe w encyklice, jak również wyraźne powołanie się na możliwość wojny i starć zewnętrznych, właśnie wskazują jasno na główny cel jej ugody. Oto rząd sowiecki na wypadek wojny postarał się i uzyskał ze strony cerkwi prawosławnej obietnicę poparcia i współdziałania, dając jej wzamian za to wolność drukowania ksiąg liturgicznych i wychowywania młodego kleru, jak również zaniechanie szykan i prześladowań.

W encyklice tej — o której swego czasu pokrótce pisaliśmy — metropolita Sergjusz podnosi, że właśnie w obecnym czasie, kiedy „najpotężniejsi wrogowie władzy sowieckiej i Rosji skupiają się do zadania jej śmiertelnego ciosu",

CERKIEW PRAWOSŁAWNA OBOWIĄZANA JEST, STANĄĆ WIERNIE PRZY TEJ WŁADZY,

jako jedynej legalnej i narodowej, która powołaną jest do zastępowania i obrony interesów całego narodu".

„Czas już nietylko w słowach, lecz także w czynach — powiada metropolita Sergjusz — udowodnić, że wiernymi obywatelami Federacji sowieckiej i lojalnymi wobec władzy sowieckiej mogą być nietylko ludzie religijnie obojętni lub odstępcy od naszego św. prawosławia, lecz także najgorętsi jego wyznawcy, dla których jest ono najwyższem dobrem jako prawda i życie ze wszystkiemi jego dogmatami i tradycjami, z całym kanonicznym i liturgicznym układem. Chcemy pozostać wiernymi prawosławnymi chrześcijanami, a równocześnie

UZNAWAĆ I KOCHAĆ ZWIĄZEK SOWIECKI JAKO NASZĄ OJCZYZNĘ DOCZESNĄ,

której radości i powodzenia są naszemi radościami i powodzeniami, której smutki i troski są naszemi smutkami i troskami. — Wszelki zatem cios wymierzany w Związek Sowiecki, czy byłaby to wojna, bojkot lub jakiekolwiek inne społeczne nieszczęście, lub poprostu skrytobójcze morderstwo w rodzaju warszawskiego odczuwamy jako ciosy wymierzone w nas samych. Pozostając wiernymi prawosławiu świętemu, w całej pełni pojmujemy i spełnimy nasze obowiązki obywatelskie wobec Związku i to nietylko ze strachu lecz także z sumienia, jak nas tego uczył Apostoł (List do Rzym. XIII. 5)".

W dalszym ciągu swego listu metropolita Sergjusz ostro rozprawia się z tem duchowieństwem prawosławnem, które bawiąc za granicami państwa różnemi środkami przeciwdziała władzom sowieckim i kończy zapowiedzią, że każdy zagraniczny prawosławny, który w oznaczonym terminie nie złoży pisemnej deklaracji lojalności dla władzy sowieckiej, będzie przez Synod uznany za odszczepieńca, i jako taki wyłączony z żywego ciała cerkwi.

Władza „od Boga ustanowiona"! Taką władzą dla kleru wszelkich wyznań będzie każdy rząd, reprezentujący siłę — czy to będzie despotyczna Iwanów Groźnych czy Rykowów i Stalinów.

UROCZYSTOŚĆ „DOŻYNEK" W SPALE.

SPAŁA, 29. sierpnia. (Pat). Dnia 29. b. m. w letniej rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale odbyła się pierwsza tego rodzaju w Polsce uroczystość ogólno- polskich dożynków.

Na uroczyste to święto przybyło kilkanaście tysięcy przedstawicieli ludności wiejskiej ze wszystkich zakątków kraju. Przybyli również przedstawiciele rządu w osobach ministrów Składkowskiego, Niezabytowskiego, Kwiatkowskiego, Staniewicza, Jurkiewicza Dobruckiego i Miedzińskiego.

—:::—

DR. GRZYBOWSKI — POSŁEM W PRADZE.

WARSZAWA. 29. sierpnia. (A. W.) Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów uchwalona zostanie nominacja dra Grzybowskiego na ministra pełnomocnego i posła nadzwyczajnego w Pradze czeskiej. Dr. Grzybowski opuści ostatecznie swe dotychczasowe stanowisko szefa gabinetu przy prezydjum rady ministrów z dniem 1. września. Następcą dra Grzybowskiego będzie p. Henryk Józefski, dotychczasowy zastępca szefa gabinetu.

—:::—

KONTRTORPEDOWCE AMERYKAŃSKIE W GDYNI

GDYNIA. 29. sierpnia. (Pat.) Wczoraj przybyły tu dwa kontrtorpedowce floty wojennej amerykańskiej pod dowództwem kapitana Richardsona powitane przez przedstawicieli władz.

O godz. 8.30 wieczorem kapitan Richardson w towarzystwie innych oficerów amerykańskich odjechał do Warszawy.

Goście „P. E. N. Clubu" w Polsce.

Dnia 22. czerwca 1924 r. odbył się w Warszawie w sali Pompejańskiej hotelu Europejskiego wieczór literacko- artystyczny, w którym miał wziąć udział ś. p. Żeromski. Znakomity pisarz z powodu niedyspozycji nie przybył, wysłał tylko tekst przemówienia, które miał wygłosić, a w którem m. i. czytamy:

„Do stworzenia literackiego w Polsce ośrodka przychodzi inicjatywa z zewnątrz. Istnieje w Anglji międzynarodowy klub pisarzów, z którego wszelka polityka została wyeliminowana, pod nazwą „P. E. N. Club" (Poets-Essaysts-Novelists). Prezesem tego stowarzyszenia jest John Galsworthy, a członkami najgłówniejsi pisarze Anglji, Francji, Belgji, Włoch, Norwegji, Szwecji, Niemiec, Holandji, Stanów Zjednoczonych i t. d. Na liście członków honorowych figurują: Hardy, Yeats, Hofmannsthal, Maeterlinck, Brandes, France, Romain Rolland, Croce, Mereżkowskij i Gorkij, Hamsun i Bojer i t. d. Nie wiem z czyjej rekomendacji zaproszony zostałem na członka honorowego tego międzynarodowego klubu, lecz to wyróżnienie sprowadziło mi na głowę szereg listów, żądających założenia w Polsce odłamu owego „P. E. N. Clubu".

Z wiarą i zapałem, który jest najlepszą zapowiedzią niewątpliwego sukcesu, zabrał się ś. p. Żeromski już z końcem tego samego roku do utworzenia literackiego stowarzyszenia, które miało być odłamem „P. E. N. Clubu" w Londynie.

Obok głównego celu otwarcia okna na Europę i zbliżenia ludzi pióra wewnątrz kraju, przyświecał genjalnemu pisarzowi również cel ekonomiczny. Członkowie klubu we wszystkich krajach wyświadczają sobie wzajemnie usługi, mają w podróżach zapewnioną pomoc i opiekę ze strony oddziałów klubu, do których zwracają się przedewszystkiem po przybyciu do danego kraju. Każdy wybitniejszy pisarz przyjeżdżając do Polski, wie, do kogo się tu zwrócić, a nasi pisarze mają zagranicą szereg udogodnień. W Londynie klub zapewnia nawet kilkudniowy bezpłatny pobyt członkom cudzoziemcom.

Już na pierwszem posiedzeniu literatów polskich, poświęconem założeniu „P. E. N. Clubu" okazało się, jak szeroki horyzont i jak obszerne pole działania otwiera się dla nowej instytucji. Do tego czasu zupełny brak fachowej propagandy. Chodziło więc o to, aby pokazać zagranicy rodzimą literaturę, obznajomić ją umiejętnie z wszystkiemi prądami, roztoczyć przed nią wszystkie barwy polskiej twórczości. Za najodpowiedniejszą ku temu drogę uznano bezpośredni związek z zagranicznemi ośrodkami ruchu literackiego, utrzymywany przez ośrodek własny. Twórczość polska wchodzi wówczas w łańcuch solidaryzmu twórców całego świata, mając własny płomień na wielkim ołtarzu światowego piśmiennictwa.

Polski „P. E. N. Club" ma zjednoczyć wszystkie literackie stowarzyszenia polskie, a jako oddział centrali londyńskiej połączyć literatów polskich z literatami całego świata. Działając systematycznie ma być instytucją propagandy imienia polskiego zagranicą, instrumentem wpływu na zagranicę, do czegoby się przedewszystkiem przyczyniło odpowiednie ujęcie sprawy tłumaczeń autorów polskich na języki obce.

Takie oto były cele nowoutworzonego stowarzyszenia. Trudno oczywiście po upływie tak krótkiego czasu przeprowadzić bilans i wydać sąd o tem, czy stanęło ono na wysokości swego zadania. W tym roku odwiedziło Warszawę z inicjatywy „P. E. N. Clubu" trzech wielkich mężów trzech wielkich narodów: Tomasz Mann, Konstanty Balmont i G. K. Chesterton.

Tomasz Mann dzięki swoim wyjątkowym nastawieniom duchowym stanął w szeregu pierwszych pisarzy Europy. Nietylko jako artysta ale przedewszystkiem jako filozof i dialektyk, budowniczy błogosławionej latarni na spienionych odmętach nienawiści i nietolerancyj.

Logika konstrukcyj artystycznych Tomasza Manna utożsamia się z rozwojem i narastaniem uświadomień społecznych. — Zaczął od eposu mieszczańskiego „Buddenbrooks", obrazu ginących pokoleń kupieckich, które tworzyły i pomnażały ekonomiczną wielkość państwa niemieckiego. W powieści tej staje autor twarzą ku przyszłości, przeprowadzając dotkliwą, i uzasadnioną analizę tradycyj rodów starolubeckich i przeciwstawiając jej nerwowość i pęd twórczy współczesności, która musi zwyciężyć i ostać się, jak prawda życia wobec melancholji rozkładu.

W szeregu następujących po sobie dramatów, powieści i nowel o charakterze społeczno-kulturalnym szukał wyrazu dla tego, co w duchowem życiu narodu jest walką ze światem ciemności i przemocy, poruszał wszystkie sprawy estetyczne, polityczne i kulturalne, które stan wojny, dzikości i barba-

Racjonalizacja.

Problem „racjonalizacji" jest jednem z najważniejszych, jakie w obecnej chwili zwracają na siebie uwagę świata pracy.

Organizacje robotnicze winny nim się zająć, gdyż dotyczy on w znacznej mierze warunków pracy i życia robotników.

1) Przez naukową organizację pracy, w ścisłem tego słowa znaczeniu (właściwie pojętą), która kładzie nacisk w dużej części na użytkowanie siły roboczej wewnątrz przedsiębiorstwa;

2) Przez konsekwencje ekonomiczne i socjalne racjonalizacji, które mogą w zależności od sposobu, w jaki ta transformacja zostanie dokonana i do jakich celów zdąża, rozwinąć się na korzyść lub na szkodę klasy robotniczej.

Nie powinniśmy być obezwładnieni przez ataki, jakie były skierowane przeciw racjonalizacji.

Sformułujmy różnicę, bardzo wyraźną, według nas, jaka istnieje między „tayloryzmem", a racjonalizacją.

Jeśli chodziłoby tylko o „mechanizację" pracy, o stosowanie „chronometru", to bez żadnej dyskusji opozycja nasza winna być całkowitą i bezwzględną.

Pod racjonalizacją winniśmy rozumieć cały rytm bardziej złożony, niż sama tylko transformacja techniczna produkcji.

Racjonalizację można określić następująco:

„DAĆ PRACY MAXIMUM WYDAJNOŚCI, PRZY MINIMUM WYSIŁKU".

Ułatwić przez mniejszą różnorodność typów (modeli) tam, gdzie to nie przynosi oczywistych korzyści, badanie, fabrykację, używanie i zastępowanie części produkowanych serjami i t. d.

Zorganizowanie pracy wewnątrz przedsiębiorstwa jest zaledwie małą częścią systemu, który winien dążyć przedewszystkiem do zredukowania do minimum strat materjału i siły.

Chronometraż i przyspieszenie wydajności indywidualnej nie są naukową organizacją pracy.

Przedmiotem racjonalizacji winno być przedewszystkiem

DĄŻENIE DO ZMNIEJSZENIA KOSZTÓW PRODUKCJI TOWARÓW,

wprowadzając jednocześnie fabrykację masową i racjonalną, przy najlepszem wykorzystaniu narzędzi pracy i siły roboczej, usuwając straty materjału, znosząc bezużyteczne wydatki, organizując planowe rozpowszechnienie tych towarów na rynku.

Dwa ujęcia przeciwstawiające się mogą wchodzić w grę, o ile chodzi o zużycie korzyści materjalnych oczekiwanych od racjonalizacji.

Czy korzyści te pójdą tylko dla pracodawców, przemysłowców lub kapitalistów, akcjonarjuszy, przedsiębiorstw?

Czy też pójdą dla tych wszystkich, którzy biorą udział w produkcji dóbr i ich podziale jak również i dla całego społeczeństwa?

Winniśmy być za racjonalizacją, która nie byłaby tylko środkiem zwiększenia wytwórczości przemysłu, lecz solidną podstawą, na której mógłby być oparty dobrobyt gospodarki ogólnej.

Racjonalizacja winna mieć

JAKO BEZPOŚREDNIE NASTĘPSTWA ZWYŻKĘ PŁAC, POLEPSZENIE WARUNKÓW EGZYSTENCJI ROBOTNIKÓW,

podnosząc ich możność (siłę) nabywczą, zniżkę cen, pociągającą większy popyt towarów i w następstwie powiększenie wewnętrznego rynku zbytu.

Z drugiej strony jednak musimy zabezpieczyć się przeciw możliwemu niebezpieczeństwu racjonalizacji: bezrobociu.

Musimy przewidzieć następstwa przegrupowań w przemyśle, wyeliminowanie i usunięcie eksploatacyj przemysłowych, nieprzystosowanych do nowych metod.

By temu zapobiec, należyta i skuteczna pomoc dla ewentualnych bezrobotnych winna być przygotowana;

ZORGANIZOWANIE WIELKICH ROBÓT UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ MUSI IŚĆ W PARZE Z RACJONALIZACJĄ.

Więcej nawet, jest możliwem zorganizowanie planowego i przezornego wprowadzenia racjonalizacji tak, aby zapobiec kryzysowi, który napewno nastąpiłby, gdyby transformacja przemysłu odbywała się chaotycznie.

Przygotować postępowanie racjonalizacji, organizując mianowicie przemieszczanie robotników, dostarczając wszystkim zajęcia pożytecznego, takim powinien być cel. Ani jeden człowiek nie powinien zostać bez pracy: każdemu może być powierzona funkcja, jaką jest zdolny wypełnić.

Opowiedziawszy się za „powiększeniem produkcji celem zwiększenia dobrobytu ludzkości", syndykaty nie mogłyby się sprzeciwiać stosowaniu środków, pozwalających podnieść produkcję i oddać do dyspozycji ogółu większą ilość bogactw.

Lecz warunkiem niezbędnym przytem jest,

ABY SYNDYKALIZM ODEGRAŁ SWĄ ROLĘ W RACJONALIZACJI.

Aby nie została wprowadzona jedynie przez wolę przemysłowców, dla których racjonalizacja ma być wprowadzona na ich wyłączną korzyść i którzy oświadczają, że wprowadzenie i zastosowanie nowych metod jest ich rzeczą, że będąc panami u siebie i nie mając przed nikim rachunków do zdawania, oni sami mogą decydować jakie zmiany wprowadzą u siebie.

Racjonalizacja, która musi być zrealizowana po porozumieniu się z organizacjami robotniczemi, powinna

DĄŻYĆ DO ZBIOROWYCH UMÓW NAJMU.

Syndykat winien interwenjować, gdy chodzi o jedno przedsiębiorstwo, Federacja, gdy idzie o całość jednego przemysłu, C. G. T. (Konfederacja Generalna Pracy), gdy chodzi o całość zagadnienia, międzynarodówka zawodowa, gdy chodzi o problematy międzynarodowe.

LEON JOUHAUX.

—:::—

---

rzyństwa rozpętał w życiu, w literaturze i w sztuce.

U szczytu swojej twórczości literackiej stanął w potężnej powieści „Der Zauberberg" (Zaczarowana góra), która jest wspaniałym hymnem na cześć ludzkiej myśli. — Dwie czołowe postaci powieści, humanista i jezuita, staczają ze sobą walkę myśli. Z jednej strony zachód — wolność — demokracja, z drugiej wschód — rozkaz — dyktatura, dwa systemy, dwie biologje. Mann pozostawia walkę nierozstrzygniętą, przeciwstawiając wspaniałym wywodom jednego jeszcze wspanialsze wywody drugiego. W powieści tej porusza autor najróżnorodniejsze sprawy duchowe i metafizyczne, społeczne i przyrodnicze, erotyczne i l... varzyskie. Po mistrzowsku ujęte składają się one na harmonijny rysunek dzisiejszego człowieka, który zmuszony jest przezwyciężać tragiczne przeciwieństwa społeczeństwa.

Konstanty Balmont, senior rosyjskiego symbolizmu jest rzadkim gościem w swojej ojczyźnie. Dwukrotny wygnaniec polityczny za caratu zwiedził niemal cały świat kulturalny i od ośmiu lat znowu przebywa na emigracji. To też nic dziwnego, że natchnieniem większości jego utworów były obce kraje i ludy, ich sztuka i ich wierzenia. Gorące sympatje polskie Balmonta są dowodem odmiennej od reszty jego rodaków konstrukcji duchowej.

Podobieństwo Balmonta do Słowackiego rzuca się w oczy nietylko w pewnych zewnętrznych cechach poezji, lecz w istotnych właściwościach psychicznych poetów: eteryczność, arealizm, egzotyzm, obcość wśród własnego społeczeństwa. Stale też przez wiele lat żarliwie się Słowackim zajmuje i tłumaczy „Balladynę" i „Lillę Wenedę". Ponadto jest w dziełach jego pełno cytatów z „Nieboskiej", a wyczerpujący traktat o Kasprowiczu jest owocem długoletnich studjów.

Wytłumaczenie jego szczególnych sympatyj dla Polski przy znanym zresztą stosunku Rosjan do Polaków znajdziemy chyba w powinowactwie duchowem.

Jedną z najoryginalniejszych postaci w literaturze europejskiej jest Gilbert Keith Chesterton. W wydanej w czasie wielkiej wojny światowej książce propagandowej p. t. „Zbrodnia Anglji", występuje jako zdecydowany obrońca Polski, krytykując bardzo ostro dotychczasowe stanowisko Anglji wobec ciemiężonego narodu. Po raz wtóry dobiega nas mocny głos Chestertona, kiedy bolszewicy się zbliżają do stolicy. Zachód z napięciem śledzi błyskawiczny przebieg wypadków, a Lloyd George trzyma w ręku wrogi nam ster angielskiej polityki. Wówczas Chesterton się ujmuje za Polską, jako za jedynym wałem obronnym przed barbarzyńskim Wschodem.

Od tej chwili przy każdej nadarzające się sposobności przypomina sprawę polską na łamach angielskich czasopism. Publicystyka polska zrazu nie docenia należycie ich znaczenia; dopiero przedmowa Chestertona do przekładu „Nieboskiej Komedji" Krasińskiego i szlachetny protest jego przeciwko propozycjom niemieckim w sprawie paktu gwarancyjnego poruszył mocniej opinję prasy polskiej, która nareszcie zrozumiała, jak czujnym i pewnym stróżem Polski jest genjalny pamflecista na terenie wielkobrytyjskiego imperjum.

Wśród poezyj Chestertona o tematach ogólniejszych przewijają się doskonałe wiersze satyryczne przeciwko niedorzecznościom w urządzeniach politycznych, i społecznych. — Większe jego powieści, jak „Napoleon z Notting-Hill", „Człowiek, co był Czwartkiem", „Latająca gospoda", „Żywy człowiek" tryskają humorem i realizmem w przedstawieniu rdzennie angielskiego środowiska. To też jego satyryczne alegorje i polemiczne ekskursy należycie można zrozumieć, gdy się zna same też zjawiska w bieżącem życiu społecznem Anglji.

Pozatem jest świetnym krytykiem literackim, ale przedewszystkiem dziennikarzem. — Dziennikarstwo w osobie Chestertona podziwiamy w stanie najszczytniejszego wyniesienia, w jakiem je dotychczas może w całem piśmiennictwie świata nowoczesnego widziano.

P. E. N. Club obok wyżej wspomnianego znaczenia może mieć jeszcze inne — głębsze: Paix entre nous (Pokój między nami). Istotą tego międzynarodowego klubu jest nowy kształt życia, nowy kształt braterstwa. — Kształtem tym mają się zbratać wszystkie narody, tworzące wspólną kulturę. Jest to obok Unji Międzyparlamentarnej, Towarzystwa Przyjaciół Ligi Narodów, Ligi Obrony Praw Człowieka i całej plejady organizacyj zawodowych związek, w którym narody niejako dla wynagrodzenia zadanych sobie nawzajem w czasie krwawej wojny krzywd, łączą się w wielką rodzinę, szukając wspólnych wytycznych w rozwiązywaniu zagadnień o znaczeniu ogólnoludzkiem. Sprzęt wojenny zostaje zastąpiony przez literaturę, która do najdalszych zakątków świata niesie hasło pokoju; twórcy pisanego słowa bez względu na przynależność partyjną stoją na czele nowoczesnej armji.

MARJAN JAKUBOWICZ.

—:::—

Przegląd prasy.

List p. Zagórskiej do Prezydenta Rzpltej. — Rola Moskwy w sprawie zamordowania Sacca i Vanzettiego. — Nieudolność Zw. Pracowników umysł. — Nagonka reakcji przeciw ubezpieczeniom społecznym.

Sprawa zaginięcia gen. Zagórskiego żywo niepokoi opinję publiczną. Mimo, iż upłynęło trzy tygodnie od tego zniknięcia — nie zostało w istocie stwierdzone przez śledztwo, czy gen. Zagórski uciekł zagranicę, czy też ukrył się lub został ukryty w kraju. Poza nic nie mówiącym komunikatem ministerstwa spr. wojsk., wydanym jeszcze przed dwoma tygodniami — rząd milczy, a śledztwo stanęło na martwym punkcie.

Na temat zaginięcia gen. Zagórskiego panuje istna powódź różnego rodzaju plotek i domysłów.

W endeckiej prasie warszawskiej ukazał się list otwarty bratanicy gen. Zagórskiego do Pana Prezydenta Rzpltej następującej treści:

W dniu 12. b. m. złożyłam osobiście w kancelarji Pana Prezydenta prośbę o wyjaśnienie tajemnicy „zaginięcia“ stryja mego i opiekuna gen. Zagórskiego, równocześnie wysłałam listem rekomendowanym drugi egzemplarz tejże pod tymże adresem. Minęło dni kilkanaście — niestety, żadnej nie mam odpowiedzi.

Doprowadzona do ostateczności ciosami jakie się walą na naszą rodzinę, a więc uwięzienie generała, śmierć matki jego, a babki naszej, która niezłomnie wierząc w prawość i czystość syna — dostała pomieszania zmysłów, co przyczyniło się do jej śmierci, brak aktu oskarżenia przeciwko generałowi na który czekał z podniesionym czołem bezczelność niektórych pism wyrażona w określeniu „zginął jeden nikczemnik więcej“ brak jakiejkolwiek reakcji ze strony polskich generałów czy Sądu Honorowego Generalskiego na podobne oświadczenie skierowane przeciw temu polskiemu generałowi, z którego munduru oficerskiego nie zdjęto — niezliczone anonimy, któremi jesteśmy wprost zarzucani, podejrzenia ucieczki gen. Zagórskiego, niepewność, co się z nim stało, to wszystko stwarza dla nas piekło na ziemi.

Dlatego też ośmielam się najpokorniej prosić Najwyższego Wodza Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, aby nakazał sprawę gen. Zagórskiego co rychlej wyświetlić i rzucić snop światła i prawdy słonecznej na tę tajemniczości pełną sprawę, a tymczasem powagą Swego Imienia wstrzymać potok zarzutów hańbiących i plugawiących tego, który bądź co bądź był więźniem w Marmarosz - Sziget bezwzględnie przysporzył sławy polskiemu lotnictwu i w swoim czasie dochowując wiernie przysięgi, bronił praworządności, jak na prawego i uczciwego żołnierza przystało.

Jako Prezydenta, ojca rodziny i człowieka o nieskalanej opinji błagamy o jasną, prostą odpowiedź.

*

Mord dokonany przez Stany Zjedn. na Sacco i Vanzettim poruszył do głębi opinję całego świata. Mord ten starały się wykorzystać sowiety dla swoich celów propagandowych, wnosząc do sprawy tej przykry zgrzyt i szkodliwy rozdźwięk.

Z tego powodu „Robotnik“ pisze:

Rząd sowiecki ma na swem sumieniu setki i tysiące pomordowanych socjalistów, ma na swem sumieniu ujarzmienie socjalistycznej Gruzji, ma na swem sumieniu dziesiątki i setki Sacców i Vanzettich. Niestety, zbrodnie bolszewickie nie zrazały dotąd tego echa, co zbrodnia bostońska. Składają się na to różne przyczyny, jak n. p. wciąż pokutujące, — nawet wśród części robotników Zachodu — przeświadczenie, jakoby Rosji wciąż jeszcze groziło niebezpieczeństwo „okrążenia“ ze strony państw kapitalistycznych, co bolszewicy sprytnie podtrzymują; dalej nieznajomość stosunków rosyjskich z powodu odcięcia Rosji od reszty świata — z winy tegoż Rządu sowieckiego; dalej przytępienie opinji wobec zbrodni, które przeszły w system rządzenia i t. d.

Mając zaś w swem ręku Komintern i sprawny aparat agentów zagranicznych, Rząd sowiecki nietylko okłamuje opinję o stanie rzeczy w Rosji, lecz ponadto wyzyskuje każde wybitniejsze zdarzenie poza granicami swego kraju do swych własnych celów. Bolszewicy handlują i kupczą wszystkiem nie wyłączając sprawiedliwości i sumienia, o ile tylko zapowiada się jakaś korzyść dla nich.

Tak też postąpiono ze sprawą Sacca i Vanzetti'ego. Użyto jej przedewszystkiem na to, by odwrócić uwagę świata od teroru bolszewickiego. W Rosji wystarczy być podejrzanym o anarchizm czy socjalizm, by dostać się do więzienia lub nawet na tamten świat, toteż zatajono przed własnymi obywatelami, że — Sacco i Vanzetti byli anarchistami, a tem gwałtowniej zaczęto ich „bronić“ w Ameryce. Z kapitałem amerykańskim sowiety są w najlepszej komitywie, niedawno podpisali z nim układ o naftę, a przed 2 dopiero dniami Trocki ofiarował Stanom Zjednoczonym swe przyjacielskie usługi do walki z Anglją. Ale swym agentom na Zachodzie każą nawoływać do bojkotu towarów amerykańskich. Bolszewicy niby to wzywają masy robotnicze do śmiertelnej walki z kapitalistyczną sprawiedliwością, ale akcję robotniczą paraliżują i osłabiają przez odrębne wystąpienia, w których socjalizm mieszają z błotem.

*

„Epoka“ rozpisała swego czasu ankietę na temat zagadnienia pracy.

Poniżej zamieszczamy jedną z odpowiedzi na tą ankietę, dotyczącą słabości związków zawodowych pracowników umysłowych.

Autor tej odpowiedzi sprawę tę stawia zupełnie jasno, pisząc o indolencji pracowników umysłowych:

Związki zawodowe są niedołężne nie z racji złych warunków ekonomicznych, nie z braku solidarności wśród pracowników, nie z nadmiaru pracujących mężatek czy niepoważnych panienek, a jedynie dlatego, że jesteśmy zbyt delikatni.

Moja recepta, która da związkom grunt pod nogi, jest krótka.

Więcej odwagi, radykalizmu, a niekiedy nawet i brutalności, bez której trudno być bezwzględnym i konsekwetnym w naszych zawodowych stosunkach.

Do tego tła sytuacji, do już omawianych prób wzmocnienia zwątlałego fundamentu, dorzucimy jeszcze kilka uwag.

Walka o byt z natury rzeczy musi być twardą i dlatego przeważnie przedelikacony pracownik umysłowy nie może dotrzymać pola tym, którzy go spychają co raz niżej. Przeciętny inteligent zdaje sobie sprawę z tego, że jest źle, zrozumieć, że jednym z najważniejszych czynników poprawienia sobie bytu jest solidarność.

Robotnik, który gra na zniżkę płac, który łamie solidarność, nie utrzyma się długo w gronie rozumiejących swój interes kolegów. Natomiast młoda, a przystojna maszynistka, młoda mężatka, pracująca na stroje i cukierki, którą nie obchodzą borykania się kolegów, nietylko pozostanie na swem miejscu ale w dalszym ciągu będzie przedmiotem adoracji. Więcej nawet. Z tą samą miłą koleżanką odbywa się ognista dyskusja na temat bezużyteczności związków i szkodliwości kooperatyw. W tem samem gronie krytykuje się i złośliwie omawia „nudne“ zebrania i t. p.

Trudno będzie dzisiaj wpoić w zdezorjentowanych pracowników zasadę, że właśnie w myśl wskazań zbiorowego interesu należy zdyskwalifikować i napiętnować tę czy inną koleżankę lub kolegę.

Lekarstwo musi być radykalne, trzeba mocno potrząsnąć i odmłodzić cały organizm. Trzeba nauczyć inteligenta twardej, a zimnej bezwzględności. Trzeba wytworzyć szkołę surowych zasad, logiki i siły, która mimo wielu swych fragmentów, graniczących z brutalnością, w rezultacie przyniesie więcej pogody, radości i spokoju niż ta, obecnie szerząca się histerja szamocącej się słabości i bezradności.

*

Reakcja, a w ślad za nią usłużna jej prasa prawicowa prowadzi systematyczną kampanję przeciw zdobyczom klasy pracującej — 8 godz. dnia pracy, ubezpieczeniom społecznym etc.

Organ umrzyków „Kurjer Warszawski“ w swojej ignorancji, traktując opiekę społeczną jako zło, z którem trzeba koniecznie walczyć, dochodzi do wniosku, iż wskutek właśnie istniejących ubezpieczeń społecznych „bezrobocie przeszło w stan chroniczny“.

W związku z tą ignorancją tego pisma znany publicysta p. Widz zastanawia się nad opieką pracy, pisząc:

Niechęć pewnych sfer do ministerstwa pracy i opieki społecznej wypływa z przyzwyczajenia do wolności w wyzyskiwaniu pracy ludzkiej, nieograniczonem żadnemi względami sumienia, moralności, a zresztą i rozumu. Zrodził się czynnik, stawiający tamę swawoli w postępowaniu z robotnikiem. Powstałe nakazy szanowania zdrowia robotnika i bezpieczeństwa jego życia, uwzględniania jego potrzeb ludzkich coś nie coś kosztują A dawniej nic nie kosztowały. Stąd protesty, stąd wrogość dla wszelkich tzw. świadczeń społecznych, stąd próby bojkotowania ustawodawstwa socjalnego.

Kiedy w całej Europie przeciętny dzień roboczy trwał 12 do 14 godzin na dobę, przemysłowcy twierdzili, że taki czas pracy w żaden sposób nie da się skrócić, bo groziłoby to ruiną życia gospodarczego. Wszystkie dzisiejsze argumenty przeciw ośmiogodzinnemu dniowi pracy przytaczano i wówczas. Demokracja wywalczyła 8-godzinny dzień pracy, który przy racjonalnej jej organizacji, daje dobrą kalkulację handlową i najlepszą wydajność siły roboczej. Postulaty inne, dotyczące warunków hygjenicznych i obowiązki ubezpieczeniowe przyjmują się powoli wobec oporu sfer posiadających, którym wydaje się, że wydatki w tym celu poniesione są zbytkiem podczas gdy zapobiegają tylko zbrodniczemu stosunkowi do klasy robotniczej.

Ustawodawstwo socjalne nie jest wymierzone przeciw klasie posiadającej jako takiej, lecz przeciw jej nadużyciom i zbrodniom, jakie się działy w świecie pracy i jakie się jeszcze dzieją. A te nadużycia i zbrodnie nie są bynajmniej niezbędne dla normalnego rozwoju przemysłu i handlu. Życie gospodarcze u swych podstaw nie wymaga bynajmniej krzywdy ludzkiej. Robotnik może nie ginąć w pohańbieniu fizycznem i moralnem, nie jest to warunek dobrego rozwoju przedsiębiorstw.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Imieniem Oddziału „Zw. Rob. Bud. w Polsce“ we Lwowie składam serdeczne podziękowanie Zw Zaw. Drukarzy we Lwowie, za pomoc doraźną dla strejkujących robotników złożonej w kwocie 250 zł (dwieście pięćdziesiąt)

Za Oddz. „Zw. Rob. Bud. w Polsce“ we Lwowie

Zast. przew.: **Poturaj.**

Czechizacja dzieci robotników polskich.

„Robotnik śląski“ donosi:

Centralny komitet rodzicielski wydał odezwę, do wszystkich rodziców polskich, wskazując na to, iż polskie dziecko należy do polskiej szkoły, a tylko polska szkoła może mu dać odpowiednie wychowanie i wykształcenie.

Ulotka ta, została skonfiskowana.

Oto tak wygląda ten zachwalany raj dla Polaków pod władzą czeskich kacyków lokalnych.

Pan minister Hodża będzie dalej pisał listy do pana Lasockiego o opiekowaniu się Polakami w Cieszyńskiem a pan Lasocki będzie dziękował za to, że Polakom w republice czeskosłowackiej poza wszystkiemi łaskami udzielanemi przez władze, pozwoli się także i miejscowem powietrzem oddychać.

Tak, tak. Praga z panem Hodżą daleko, Warszawa z panem Lasockim także daleko, lecz blisko są panowie radcy starostw powiatowych i komisarze

Dlatego też wolno czeskim naganiaczom zmuszać polskich robotników do posyłania swoich dzieci do czeskich szkół, Polakom jednak nie wolno wydać nawet ulotki, która wyjaśnia, że polskie dziecko należy do polskiej szkoły. Niech żyje sprawiedliwość“.

Straszliwa tragedja bezrobotnego.

Matkobójstwo z litości i nędzy.

Zredukowany robotnik truje własną matkę. — Żona wydaje matkobójcę policji. Przyznanie się do winy na policji. — Odwołanie zeznań w sądzie. — Śledztwo w Borysławiu. — W krzyżowym ogniu pytań morderca przyznaje się sędziemu śledczemu powtórnie do popełnienia zbrodni.

Całe Zagłębie naftowe poruszone jest niebywałą senzacją. Pisaliśmy już krótką wzmiankę o matkobójstwie, popełnionem w Borysławiu. Teraz podajemy dalsze szczegóły. Oto około 60-cio letni palacz Franciszek Przybycień został aresztowany

POD ZARZUTEM ZBRODNI MORDERSTWA POPEŁNIONEJ NA WŁASNEJ MATCE.

Sprawa ta przedstawia się następująco. Przybycień miał od roku na utrzymaniu matkę swoją Marję Serwińską. Była to staruszka licząca około 100 lat. Póki Przybycień miał pracę na kopalni dawał matce utrzymanie i pomoc w chorobie, która trapiła ją z powodu starości. Atoli

OD CZTERECH MIESIĘCY PRZYBYCIEŃ POZOSTAWAŁ BEZ ŚRODKÓW DO ŻYCIA.

Został zredukowany. W domu jego panowała nieopisana nędza. Z rozpaczy Przybycień, który i przedtem nie stronił od kieliszka począł namiętnie zapijać się. Przygnębienie jego i depresja stawały się coraz większe. Niekiedy miewał wybuchy gwałtówności i wtedy bił swoją żonę, młodą trzydziestoletnią kobietę, żądną jeszcze uciech i życia.

W tych warunkach Przybycień powziął myśl straszną. Oto postanowił skrócić życie i mękę stuletniej matce, jęczącej bezsilnie od roku na łożu boleści, do którego przykuła ją choroba i starość. Matka Przybycienia prosi go o odrobinę wódki. Syn

PODAJE JEJ KIELISZEK, W KTÓRYM ZNAJDUJE SIĘ POŁOWA KWASU SOLNEGO.

a reszta wódki. Staruszka wychyla kieliszek i w dwa dni później kończy życie.

Lekarz miejski konstatuje śmierć z powodu uwiądu starczego i wszystko szłoby dalej normalnym trybem, gdyby nie żona matkobójcy Przybycieniowa jest młodą kobietą, a on sześćdziesięcioletnim prawie starcem. Już w czasie pożycia z nim miała dziecko z innym. Przybycieniowa chce jeszcze zaznać życia. W tym celu trzeba pozbyć się starego męża. Zgłasza się na policję z doniesieniem, że jej mąż otruł swą matkę. Początkowo traktują to jako zemstę żony za złe pożycie małżeńskie. Ale odnajduje się flaszeczka z kwasem solnym. — Sprowadzają Przybycienia na policję w Borysławiu i

TEN PRZYGNĘBIONY PRZYZNAJE SIĘ DO STRASZLIWEGO CZYNU.

Odstawiają go do sądu w Drohobyczu. Więzienie wywiera na nim swój wpływ. Nauczyli go inni bardziej od tego nieszczęśliwca zręczni zbrodniarze, żeby odwołał przyznanie. Zwłoki matki zgniją tymczasem w ziemi i śladu trucizny w nich nie będzie. Zresztą samo przyznanie zwłaszcza na policji jest niczem w obliczu prawa i sądu. I Przybycień słuchany w niedzielę przez dyżurnego sędziego cofa się na całej linji. — Nie struł matki, a wszystko jest wymysłem niewiernej żony. Wdrożono śledztwo. Sędzia śledczy Zagłębia Naftowego zjechał na miejsce popełnienia straszliwej zbrodni i przez cały dzień słuchał w Borysławiu świadków, zarządził ekshumację i sekcję zwłok i oddanie części żołądka i przełyku do chemicznego zbadania w instytucie medycyny sądowej we Lwowie. Wyniki śledztwa wypadły dla Przybycienia druzgocąco. W dalszem przesłuchaniu nie umiał Przybycień wyjaśnić całego materjału i wzięty w krzyżowy ogień pytań

PRZYZNAŁ SIĘ POWTÓRNIE DO ZBRODNI OTRUCIA.

własnej matki. Zmusiły go do tego głód i nędza bo kochał matkę i póki miał pracę dawał jej utrzymanie i nawet od siostry sprowadził ją do siebie.

Nad nieszczęsnym człowiekiem, którego nędza, głód i redukcja popchnęły do ohydnej zbrodni zawisła groza śmierci.

Czyż jednak nic nie jest winien ustrój, który tego nieszczęśnika pozbawił pracy. — wyrzucił na bruk i kazał zdychać z głodu?

—:::—

Oszust w roli -- wizytatora szkół.

ŁÓDŹ, 29 8. Przed kilkunastu dniami policja łódzka zawiadomiona została o grasującym na terenie województwa łódzkiego oszuście, który przedstawiał się jako wizytator szkolny okręgu łódzkiego Zawadzki i w ten sposób wyłudzał od nauczycielstwa — kwoty pieniężne. Oszust ten domagał się dostarczenia sobie przez urzędy gminne środków lokomocji urządzał popisy i wizytacje szkół oraz egzaminował uczniów. W ten sposób oszust ów dokonał „inspekcji“ kilkunastu szkół województwa łódzkiego, każąc się ugaszczać wszędzie i podejmować przyjęciami. Policja podjęła już energiczne dochodzenie w celu zlikwidowania tych oszukańczych praktyk.

Okropna zemsta za uwiedzenie narzeczonej.

22-letni Przybyłek, zatrudniony jako urzędnik w tartaku w Tomaszowie Mazowieckim, zaręczył się z tamtejszą panną Jadwigą Sobczakówną. Kierownik tartaku inż. Wiśniewski zainteresował się jednak Sobczakówną i zawarł z nią bliższą znajomość. Przybyłek zerwał wówczas z narzeczoną i poprzysiągł zemstę uwodzicielowi. Onegdaj podczas balu w kasynie urzędniczem Przybyłek wpadł na salę, a ujrzawszy inż. Wiśniewskiego zawołał „ty marny uwodzicielu“ przyczem wpakował mu nóż w serce. Gdy nieszczęsny runął na posadzkę zbrodniarz nożem zadawał mu dalsze ciosy. Obecna na sali Sobczakówna zdołała zbiec w popłochu przed szaleńcem, który po zamordowaniu inż. Wiśniewskiego zamierzał i ją pozbawić życia. Zawezwana policja zdołała ubezwładnić zbrodniarza, którego odstawiono do więzienia.

—:::—

SZKOŁA POMOCNIKÓW GASTRONOMICZNYCH.

POZNAŃ, 29. 8. (Pat). Miejska Szkoła Handlowa w Poznaniu przystępuje do stworzenia szkoły pomocników gastronomicznych i hotelowych. Dotychczas Polska podobnych szkół nie posiada, Poznań pierwszy więc przystąpił do zorganizowania tej placówki. — Zagranicą szkoły takie są dosyć liczne.

STATYSTYKA BEZROBOCIA W NIEMCZECH.

BERLIN. Urząd statystyczny ogłasza, że liczba bezrobotnych pobierających pełne zasiłki wynosiła w dn. 15. bm. okrągłą cyfrę 420.000 osób. Ogólna liczba bezrobotnych, pobierających wszelkiego rodzaju zasiłki całkowite i częściowe wynosiła w tym dniu 576.000 osób.

Nowy poseł sow. w Warszawie.

WARSZAWA, 29 8. (tel. wł.). Rząd sow. czyni starania o uzyskanie agrement dla nowego posła sowieckiego w Warszawie którym ma być Dymitr Bogomołow, b. sekretarz poselstwa sow. w Londynie.

Rząd podobno ma się przychylić do tej kandydatury.

—:::—

Bojkot towarów amerykańskich.

WIEDEŃ, 29 8. (AW.). Z Marsylji donoszą, że robotnicy portowi odmówili wyładowania towarów z amerykańskiego okrętu „Libertibell“.

Bezprawnie potrącał zasiłki bezrobotn.

KATOWICE, 29 8. (AW.). Donoszą tu z Wodzisławia, iż skazany tam został wójt gminy Gorzyce. — Wyrok umotywowany jest bezprawnem potrąceniem przez wójta zasiłków wypłacanych bezrobotnym co wójt Gorzyc uprawiał już od dłuższego czasu. — Wójt skazany został na jeden miesiąc więzienia i 300 złotych kary.

Burza gradowa w krakowskiem.

KRAKÓW, 29 8. (AW.). Wczoraj w godzinach popołudniowych przeszła nad powiatem makowskim silna burza gradowa, która dała się we znaki szczególnie okol. wschodnim powiatu. Grad wielkości kurzego jaja poczynił straszne spustoszenia w sadach i budynkach.

Trzęsienie ziemi.

WIEDEŃ, 29 8. (AW.). Z Moskwy donoszą, że w miejscowości Manangan odczuto wczoraj w nocy silne trzęsienie ziemi. — 80 domów uległo zniszczeniu. — Jest 100 zabitych i kilkuset rannych.

Aresztowanie fałszerzy banknotów dolarowych.

WILNO, 29 8. (AW.). Patrol policji państwowej w Landwarowie ujawnił, iż W okolicy puszczane są w obieg fałszywe banknoty 50 dolarowe, przerabiane z banknotów 5-dolarowych. W związku z tem policja aresztowała fałszerza banknotów Szlomę Eleuzera, zamieszkałego w Trokach i Bronisława Czerwińskiego zamieszkałego w Wilnie, jako podejrzanych o spółudział w aferze. Śledztwo, zmierzające do wykrycia reszty wspólników prowadzone jest w dalszym ciągu.

Epidemja cholery w Mezopotanji.

LONDYN, 29 8. (AW.). Epidemja cholery, trapiąca już od dłuższego czasu Persję, przerzuciła się na Mezopotanję. W ciągu ostatnich 14 dni zanotowano tam 252 wypadki śmiertelne.

Ze sportu.

MISTRZOWSTWA LIGI PAŃSTWOWEJ.

W ubiegłą sobotę i niedzielę rozegrała we Lwowie dwa matche drużyna Ł. K. S-u z Łodzi, pierwszego dnia z Hasmoneą, drugiego z Czarnymi. Wystawiony przeciw Hasmonei zespół niezgrany i mało wyszkolony nie rozwinął też żadnej gry, ułatwiając tem Hasmonei łatwe uzyskanie dwóch cennych punktów w mistrzostwie mimo słabej jej gry. — W niedzielę jedna kuzupełniwszy skład 5-ma nowemi i bardzo dobremi siłami i pod wrażeniem sobotniej klęski, okazali silną wolę rehabilitacji i zdobycia przynajmniej dwóch punktów we Lwowie, na możliwych do zdobycia czterech, co się im też w pełni udało.

HASMONEA — Ł. K. S. 3:0 (1:0).

Ł. K. S. — CZARNI 4:0 (1:0).

Katowice: WISŁA — RUCH 4:0 (2:0).

Łódź: TURYŚCI — I. F. C. 2:0 (2:0), senzacja dnia, przezto zwycięstwo, szanse zdobycia przez Wisłę mistrzostwa, silnie wzrosły.

Warszawa: LEGJA — T. K. S. 6:1 (5:1).

WARSZAWIANKA — JUTRZENKA 8:2 (1:1), skutek tej klęski, spadek Jutrzenki do Ligi Okręgowej prawie pewny.

WYNIKI MIEJSCOWE:

HASMONEA — 6 p. LOTNICZY 2:1 (1:0) zaw. towarzyskie.

LWOWIANKA — LECHJA II. 2:2 (1:0) mistrz.

Sztuczne podrożenie węgla.

Minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski pracował w pocie czoła nad doprowadzeniem do skutku ogólnopolskiej konwencji węglowej. Celem tej konwencji nie jest nic innego, jak utrzymanie solidarności baronów węglowych, aby broń Boże któryś nie odważył się na własną rękę postawić niższą cenę. Pod surowemi karami sprowadzono wszystkich do jednego żłóbka, a skutki teraz się okazują.

Oto ta ogólnopolska konwencja węglowa (KOP) pośrednio.

CICHACZEM ZADEKRETOWAŁA PODWYŻKĘ CENY WĘGLA.

Zrobiła to w ten sposób, że swym hurtownym odbiorcom zmniejszyła rabat z 6 na 4 proc., zaś skonto za kupno gotówkowe z 5 na 3 proc. W cyfrach wyraża się to podrożenie o 4 proc.

Gdy przed rokiem baronowie węglowi próbowali podwyższyć ceny o 10 proc., zmuszono ich do zaniechania tego rabunku pod naciskiem opinji publicznej. Teraz czując widocznie nad sobą rękę rządu, podwyżkę przecież przeprowadzili i to w czasie, kiedy zapotrzebowanie węgla na zimę staje się coraz większe, a więc i „zarobek“ będzie większy.

A dzieje się to w tym samym czasie kiedy górnicy na swe żądanie podwyżki otrzymują od Rady Zjazdu przemysłowców gładką odmowę. Kto zna naszych baronów węglowych, wie, że obecna podwyżka jest tylko częściową spłatą za nieosiągniętą przed rokiem podwyżkę. Można się spodziewać, że w ciągu kilku tygodni nastąpi w tej czy innej formie nowa podwyżka, tak, że przecież do swych 10 procent dojdą.

Zapytujemy rząd,

JAK SIĘ ZACHOWA WOBEC TEGO ZAMACHU.

Przecież podrożenie węgla odbije się nietylko na konsumentach prywatnych, ale dotknie także zakłady użyteczności publicznej: gazownie, elektrownie, wodociągi; dotknie przemysł, a wszystkie te instytucje z pewnością przerzucą zwiększony wydatek na szerokie masy.

W czasie, gdy walka z drożyzną jest rzekomo hasłem rządu, kiedy rząd — swoją drogą nieudolnie — próbuje zwalczać drożyznę zboża i chleba, podrożenie takiego jak węgiel artykułu masowego zapotrzebowania, jest klęską dla wszystkich,

JEST POWODEM DO NOWYCH WALK CENNIKOWYCH ROBOTNIKÓW, URZĘDNIKÓW,

wszystkich żyjących z pracy zarobkowej. Do tego rząd przecież nie może dopuścić. Nie można uprzywilejować jednej kasty, której się i bez tego nieźle powodzi, kosztem ogółu.

O tych, co ślubowali ubóstwo.

KROSNO 26. sierpia 1927.

Masa robotnicza wie dobrze, co robi kapitalizm, z którym toczy walkę, lecz nie bardzo interesuje się tą gonitwą za złotem ze strony duchowieństwa, które składając śluby „ubóstwa“ nie gardzi bogactwami.

Takim to jednym z tysiącznych filarów duchowieństwa, jest w Polsce ks. biskup Nowak w Przemyślu. Ksiądz ten wielki magnat i właściciel dóbr, urządza się w najlepsze, w czem mu dopomaga przesławny konkordat, z którego nasz bogobojny duszpasterz potrafi w niezwykły sposób korzystać naturalnie w swój, jezuicki sposób.

Posiada z górą 40 tysięcy morgów ziemi, z czego w samym powiecie brzozowskim około 3 tysiące. Pozakładał przytułki dla gibkich jezuitów pod Brzozowem w Starej Wsi, w liczbie jak twierdzą około 300, którzy w znany i wytrawny sposób pokazują swoją „miłość do bliźniego“. Oto przykład: We wsi sąsiedniej Blizna, jest folwark biskupi bez służby i około 200 drobnych dzierżawców z tychże dóbr.

Nieszczęśliwcy ci, z powodu konkordatu narażeni są na różne orgie ze strony swych zagnieżdżonych klechów, płacić bowiem muszą za jeden mórg drobnej dzierżawy 60 złotych, 10 złotych podatku od dzierżaw i w dodatku dziesięć dni robocizny.

Tych właśnie dziesięć dni odrabiać muszą w tym folwarku „bez służby“. Wiedzą bowiem księża, że służbie trzeba by było płacić, przezco darmozjadaczom chleba mniej by się dostało, do szkatuły biskupiej też musi coś kapnąć, dlatego ty chłopie, czy chcesz, czy nie, płać, w przeciwnym razie czeka cię z pewnością klątwa.

Ustawa klechów nie obowiązuje, można więc łupić skórę z najmity, a niech tylko chłop słowo piśnie odrazu kler krzyczy, że to walka z kościołem.

Dlatego też zapytujemy się wszystkich tych nabożnisiów razem z ich głową ks. biskupem na czele, gdzie podziały się wasze dozgonne śluby ubóstwa. Chrystus którego mniemacie się być sługami powiedział: sprzedaj co masz a rozdaj ubogim, — a tu jest z górą 40 tysięcy morgów ziemi uchwalacie haracz nie do zniesienia na tych najbiedniejszych.

Oj bardzo by się przydała „nahajka jerozolimska“, na te zbrodnie przez was wszystkich popełniane.

Międzynarodowy sport robotniczy.

W pierwszych dniach sierpnia odbył się w Helsingforsie IV. Kongres Międzynarodowego Socjalistycznego Związku Wychowania Fizycznego i Sportu Robotniczego.

Przedstawiciele 18 państw, a pomiędzy innymi delegaci Polski tow.: Jerzy Szapiro i Jerzy Michałowicz wspólnie obradowali nad ustaleniem wytycznych dla sportu robotniczego.

Z sprawozdania wynika, że Międzynarodówka liczy w chwili obecnej 1.554.222 członków, a więc o 254.000 więcej, niż w roku 1925 (z tego Polska posiada około 13.000 członków).

Od ostatniego Kongresu (1925 r. w Paryżu) Związek uzyskał pięciu nowych członków. Polskę (około 13.000 członków), Rumunję (2935 czł.) Estonję (500 czł.), Holandję (600 czł.) i Stany Zjednoczone (1000 członków).

Z państw europejskich nie ujawniają żadnej działalności: Włochy pod rządami faszyzmu, oraz Hiszpanja i Portugalja, które do związku przystąpiły ale nie mogą podjąć normalnej pracy z powodu trudności politycznych.

Międzynarodówka sportowa nie wchodzi w porozumienie ani z Czerwoną Międzynarodówką Moskiewską, ani ze sportem burżuazyjnym. Sprawozdawca dochodzi do wniosku, że kongres musi stanąć na stanowisku, że sport robotniczy, który jest jednym z ogniw w wyzwoleńczym łańcuchu ludzkości, winien stać na straży socjalizmu i braterstwa ludów.

Do kwestji ważniejszych, które omawiano, obszernie na kongresie należą: „sport robotniczy i międzynarodowy ruch robotniczy“, oraz kwestja wychowania umysłowego i moralnego w robotniczych klubach sportowych.

Znakomite referaty wygłosili przy tej okazji tow.: Silaba (Praga Cz.) i Steinemann (Genewa). Ten ostatni opracował szereg tez przyjętych przez Kongres. Do najważniejszych uchwał przyjętych przez Kongres, należą punkty: drugi o równouprawnieniu płci, czwarty, że sport robotniczy nie jest celem w sobie, lecz służy kulturze socjalistycznej, a w pierwszym rzędzie, jest potrzebny dla zdrowia i siły ludzkości. 9-ty żąda bezwzględnego zwalczania alkoholu, który jest wrogiem socjalistycznej społeczności. 14 — postanawia, że sport robotniczy dąży nie do osiągnięcia takich, czy innych rekordów, lecz do wychowania fizycznego mas. Wreszcie 19 — uważa dział sportowców we wszelkich demonstracjach socjalistycznych za konieczny.

Czwartą sprawą, która zajęła dużo czasu na kongresie był stosunek do Czerwonej Międzynarodówki (moskiewskie). Kongres zaznaczył swój wrogi stosunek do Czerwonej Międzynarodówki, niemniej stanowczo, niż inne organizacje socjalistyczne.

Na wniosek tow. Wildunga uznano porozumienie z Moskwą za niemożliwe. Związkom państwowym zaś zabroniono udziału w Spartakjadzie, która się odbędzie się w 1928 r. w Moskwie. Najbliższą Olimpjadę Robotniczą wyznaczono na 1931 rok w Wiedniu.

Następnie postanowiono zorganizować sportowe kadry obronne do walki z reakcją i faszyzmem, oraz uchwalono punkt o organizacji międzynarodowej służby samarytańskiej. Podobne organizacje winny być utworzone we wszystkich państwach.

Uchwalono wprowadzić Esperanto jako jeden z oficjalnych języków Międzynarodówki. Wreszcie na wniosek Łotwy, Austrji i Finlandji, Kongres uchwalił poniższe **zasadnicze rezolucje:**

1) Sportowe Związki państwowo stoją na gruncie Uwalki klasowej i uważają się za część składową socjalistycznych organizacji robotniczych.

2) Krajowe związki sportowe winny być w stałym i ścisłym kontakcie z socjalistycznemi partjami i związkami zawodowymi.

Akcja cennikowa ceglarzy w Drohobyczu.

Ceglarze drohobyccy nie byli dotąd zorganizowani i cierpieć musieli straszliwy wyzysk ze strony pracodawców. Ostatnio nastąpił zwrot ku lepszemu. Robotnicy ceglarscy podjęli akcję cennikową, o podwyżkę głodowych płac. Po szeregu konferencji w starostwie które z ramienia robotników prowadził tow. Wójtowicz udało się zawrzeć umowę zbiorową w przemyśle ceglarskim. Umowa ta gwarantuje robotnikom podwyżkę zarobków o 2 5proc. Pracodawcy musieli się zgodzić na uznanie wskaźnika drożyźnianego jako zasady umowy o pracę i jej wynagrodzenie.

Walne Zgromadzenie T. U. R.

Odbyło się w ubiegłą niedzielę w sali Kasy Chorych Walne Zgromadzenie Uniwersytetu Robotniczego. Po ożywionej dyskusji wybrano nowy zarząd na którego czele stanął tow. Kolarz. Jest nadzieja, że nowy zarząd rozwinie ożywioną działalność.

—:::—

Stan zdrowotny w Polsce

Nie było wypadku cholery w Polsce.

Według ostatnich danych, gen. dyrektor służby zdrowia stwierdził, iż stan zdrowotny w Polsce stale się poprawia i w chwili obecnej przedstawia się zupełnie zadowalająco.

Pojawiające się w miesiącach letnich przypadki tyfusu plamistego, grożące epidemją, ucichły prawie zupełnie. W ubiegłym tygodniu zanotowano na całe państwo 9 zachorzeń, przypadających głównie na Kresy wschodnie. Niema również ospy. Tyfus brzuszny nie przekracza normalnych dla siebie objawów, dochodząc tygodniowo do 250 wypadków w państwie. Szkarlatyna spada ciągle, dając do 500 zachorzeń tygodniowo. Spadku tego należy teraz się spodziewać stale aż do wybuchu nowej epidemji, która występuje zazwyczaj po okresie 4 — 6 letnim. Inne choroby ukazują się sporadycznie, w normalnem dla nich natężeniu.

Jedyne, ewentualne niebezpieczeństwo, jakie nam grozi, to cholera przeniesiona z Rosji, o ile oczywiście czego dotąd sprawdzić nie zdołano, tam się pojawiła. Poczyniono wszelkie środki zapobiegawcze, aby jej przez granicę naszą nie przepuścić. I tak zabezpieczono na drodze szczepionek cały personal pograniczny K. O. P., oraz kolejarzy ze stacyj granicznych Stołpców, Olechnowicz i Zachacia. Zarządzono ponadto rewizję sanitarną wszystkich przejeżdżających z Rosji na stacjach w Stołpcach i Zdołbunowie.

Dzięki tym staraniom, nie zanotowano dotąd ani jednego wypadku cholery w całem państwie.

Z ruchu zawodowego.

DO WIADOMOŚCI ZARZĄDOM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH na terenie województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego. We wszystkich sprawach, dotyczących Związków Zawodowych, należy się zwracać do sekr. okr. tow. Jana Kusznira, Lwów, ul. Ossolińskich l. 8. II. p.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 28 sierpnia

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Wtorek o godz. 7'30 wiecz. „Narzeczona Bojara“.
Środa o godz. 7'30 wiecz. „Halka“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Gościnne występy teatru wileńskiego.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
„KOPERNIK“ — „MARYSIENKA“: Ciernista droga kobiety. Dramat.
„LEW“: Trzy lata polowań w Afryce.
„APOLLO“: Półświatek paryski.
„NOWOŚCI“: O czem mówi Europa.
„PALACE“: „Potop“ i „W paszczy krokodyla“.
„CHIMERA“: Droga do przyszłości.
„FATAMORGANA“: Strzeżcie się dziewczęta. (Handlarze żywym towarem).

—:::—

TEATR WIELKI. Dzisiejsze przedstawienie operetki Engel-Bergera: „Narzeczona Bojara“ odbędzie się w zmienionej obsadzie artystycznej. Mianowicie partję Karola Basilescu kreować będzie p. Wacław Sowiński, obok primadonny operetki lwowskiej p. Heleny Miłowskiej.

OSTATNI POŻEGNALNY WYSTĘP MICHAŁA MOŁYŃSKIEGO. odbędzie się jutro, we środę 31. bm.

„KSIĄŻE NIEZŁOMNY“, Juljusza Słowackiego, według Calderona, ukaże się — jak już donieśliśmy — w dniach najbliższych, na scenie Teatru Wielkiego, jako inauguracyjne przedstawienie nowego sezonu teatralnego.

DO PERSONALU DRAMATYCZNEGO teatrów lwowskich przybywa na sezon przyszły szereg utalentowanych artystów z teatrów warszawskich i innych. Są to: pp. Mazaarakówna, Nosarzewska, Zaklicka, Modrzewski, Szymański, Żabczyński, oraz pp. Leonja i Gustaw Rasińscy powracają na scenę lwowską. Nadto pp. Czaszka, aspr. Kielanowski i Woźnik.

TEATR NOWOŚCI z powodu konieczności przeprowadzenia remontu chwilowo zamknięty.

AUDYCJA DLA KANDYDATÓW DO CHÓRÓW SCENICZNYCH w Teatrach Miejskich odbędzie się dziś o godz. 4 popołudniu, w Teatrze Wielkim, w sali prób na 3 piętrze. Do udziału w audycji dopuszczone będą jedynie osoby które złożyły swe podania w sekretarjacie Teatrów, lub w Tow. Samopomocy Chórów Teatrów Miejskich.

—:::—

DYREKTOR POLICJI p. Reinlender powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

PREZES LWOWSKIEJ IZBY SKARBOWEJ dr. Tadeusz Polak powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Audjencji udzielać będzie dwa razy tygodniowo, a to we środy i piątki od godziny 1—2-giej, po uprzedniem zgłoszeniu się u sekretarza.

KURS KIEROWCÓW AUTOMOBILOWYCH. Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia, że przyjmuje jeszcze zgłoszenia na kurs kierowców automobilowych, który rozpoczyna się dnia 7. września b. r. Wpisy przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela Oddział techniczno - przemysłowy Izby ul. Bourlarda 5., II. p. w godzinach między 9—2-gą.

NIE ŚWIADCZYŁ. W sprawie dyr. rzeźni Krzyształowicza zeznali świadkowie w policji jakoby zmarły rzeźnik Ostrowski złożył w sądzie fałszywe zeznania na korzyść dyr. Krzyształowicza.

Rodzina śp. Franciszka Ostrowskiego prosi o-becnie o zaznaczenie, iż sprawa ta nie dotyczy wspomnianego, który nie mógł zeznawać w tej sprawie w sądzie gdyż zmarł o kilka miesięcy wcześniej przed aresztowaniem w r. 1917 dyr. Krzyształowicza.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Onegdaj w nocy patrolujący posterunkowi zauważyli podniesioną nieco żaluzję w firmie „Res technika“ przy ul. Grodeckiej. Gdy zajrzano do wnętrza zastano tam dozorowego złodzieja Michała Kosowicza, który przygotował zwoje pasów i części składowe maszyn do wyniesienia. Nieforlunnego włamywacza odstawiono aresztu.

17-letnia Julja Nikołyszyn wystroiła się na koszt koleżanki Racheli Hajowej, której skradła suknię i pończochy. Powiadomiona o tem policja aresztowała strojnisię.

Czynsze w miesiącu wrześniu są niezmienione.

W przyszłym miesiącu należy płacić czynsze w tej samej wysokości jak w miesiącu sierpniu. Mnożniki do obliczenia czynszów są następujące:
1 pokój i pokój z kuchnią 54'19
2—3 pokoje 88'20. 4—6 pokoji 93'45. od 7 pokoji 98'70. lokale handl. i przemysłowe 88'20. Spółdzielnie robotnicze itp. 93'45. — sklepy o czynszu przedwojen. do 1500 kor. 98'70. sklepy o czynszu przedwojen. ponad 1500 kor. 103'95.

Pozatem każdy lokator płaci osobno 8 proc. podatek lokatorski. który opłaca się ryczałtowo za cały kwartał wprost do Kasy Magistratu.

—:::—

Aresztowanie rabusiów z ul. Kleparowskiej.

Wieczorem 24 bm. jak to podawaliśmy, dokonano napadu rabunk. na osobie Arona Getzla, którego zbrodniarz uderzeniem w głowę pozbawił przytomności, następnie zaś zrabował mu 780 zł i zbiegł. Działo się to tuż pod drzwiami schroniska BB. Albertynów.

Policja zarządziła cochodzenia wśród prebendarjuszy tego schroniska, którzy jak wiadomo rekrutują się z bezdomnych włóczęgów i różnych wykolejeńców życiowych. Po długich obserwacjach i dyskretnych wywiadach, wczoraj aresztowano pod zarzutem dokonania rabunku 20-letniego Edwarda Machnickiego, rodem z Kamieńca Podolskiego, trzykrotnie karanego za gwałt publiczny i inne przestępstwa. Stanisława Augustyna, liczącego 24 lat, karanego za kradzież, oraz jako moralnych sprawców Mikołaja Sochę, 15 razy karanego za włóczęgostwo i Aleksandra Leszczyńskiego, karanego za opilstwo i włóczęgostwo.

Ustalono bowiem w śledztwie, że aresztowani przez trzy tygodnie omawiali sprawę dokonanego napadu rabunkowego. Getzl rozpoznał w Mochnackim osobnika, który przez dłuższy czas go śledził. Aresztowani nie zdołali również podać swego alibi w krytycznym czasie. Osobników tych wraz z dowodami ich winy odstawiła wczoraj policja do sądu.

—:::—

Z DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW WYTRYCHA. Bernard Bardach, zam. przy ul. Japońskiej 1, doniósł policji, że nieznany osobnik dostał się do jego mieszkania, skąd skradł maszynę do pisania marki „Mercedes“, wartości 500 zł., oraz fartuszek brukselinowy wartości 20 zł.

Jakiś nicpoń zbił szybę w mieszkaniu Józefa Hońkowskiego, dozorcy realności przy ul. Listopada 8, poczem dostawszy się do wnętrza skradł zegarek męski „Roskopf“, wartości 120 zł. i 35 zł. gotówką.

Z mieszkania Dawida Lufta przy ul. Ormiańskiej l. 2 skradziono garderobę, wartości 1.000 zł.

Dominik Dąbrowski, zam. w Majdanie Lipowickim, pow. przemyślańskiego, doniósł policji, iż w czasie wysiadania z pociągu na dworcu Lwów-Łyczaków jakiś osobnik skradł na jego szkodę z kieszeni spodni portfel, zawierający 10 dolarów.

SZAJKA WŁAMYWACZY W MUNDURACH WOJSKOWYCH. Z końcem ub. roku skradziono ze sklepu H. Romera przy ul. L. Sapiehy większą ilość obuwia, wartości 1.500 zł. Następnie dokonano włamania do sklepu I. Scharfa przy ul. Kopernika 7, gdzie skradziono 2 futra i 16 ubrań męskich wartości 2.000 zł. Ta sama szajka włamywaczy usiłowała okraść cukiernię Słeckowa przy ul. Mikołaja, następnie zaś dokonała włamania do trafiki Sz. Podhoricera przy ul. Zielonej, gdzie skradziono tytoniu i papierosów, wartości 2.500 zł.

Dopiero po 8-miu miesiącach ustaliła policja, że kradzieży tych dokonała szajka złożona ze Stanisława Wróbla, Antoniego Roszkowskiego i Stanisława Partyke, którzy w tym czasie odbywali służbę wojskową przy 19 pp. we Lwowie. Podczas rewizji w mieszkaniu matki Wróbla przy ul. Jacka 6 i u jego kochanki Katarzyny Petrynicz zam. ul. Pełczyńska 12, znaleziono obuwie i ubrania pochodzące z kradzieży. Wróbel odbywa w dalszym ciągu służbę wojskową, koledzy jego zostali już zwolnieni z szeregów wojskowych, Partyka zaś mieszka obecnie w Krakowie. W mieszkaniu jego znaleziono futro skradzione na szkodę Szarfa. Szajkę tą osadziła policja w areszcie wraz z matką Wróbla Marją i jego „narzeczoną“ Petryniczówną.

WYSTĘPY AWANTURNIKÓW I NOŻOWCÓW. Ostatnia niedziela obfitowała w różne awantury, które najczęściej kończyły się masakrami. Jedna z nich miała miejsce na pl. Marjackim, gdzie 19-letni Jan Cisak, zam. w Kleparowie zranił nożem Władysława Szpaka.

Stanisław Martyniak, zam. w Zniesieniu, udał się do realności przy ul. Skarbkowskiej l. 43, chcąc rozprawić się z zamieszkałym tam Konstantym Głowińskim, który zdradzał zainteresowanie się Janiną Piotrowską, narzeczoną Martyniaka. Podczas „pogawędki“ zabrał głos sąsiad Głowińskiego Franciszek Hreczeniak, który w końcu usiłował usunąć z kamienicy natręta. Podczas szamotania się Martyniak zranił nożem w kark Hreczeniaka, poczem zbiegł, nie czekając policji.

Obu nożowców odszukała jednak policja i osadziła w areszcie.

Tam również znaleźli się Djonizy Tarnowski, zam. przy ul. Snopkowskiej 1, który zranił nożem Stefanję Kruszelnicką, Stefan Iwaniszyn, zam. Gródecka 55, za pobicie Marcina Gałuszki, oraz Dmytro Wełyczka, zam. Weteranów 6, który wywołał awanturę na festynie przy pl. Jura.

—:::—

NA FUDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO“ złożono zł. 15— zebranych przez dra Norberta Fehera i tow. Moskaluka w Szkle.

Dalsze datki przyjmuje Administracja: „Dziennika Ludowego“, Lwów, ul. Sykstuska l. 21/II.

—:::—

OD REDAKCJI: P. Marjana Jakubowicza prosimy o zgłoszenie się w redakcji naszego pisma jutro między 12—1 w południe.

Z krwawej kroniki

Zginął pod razami uczestników zabawy.

Wczoraj w nocy odbywała się zabawa w Narolu, pow. lubaczewskiego, w której brała udział młodzież z sąsiednich wsi. Po północy wynikła pomiędzy podchmielonymi parobkami bójka, podczas które zostal śmiertelnie zraniony w głowę Teodor Brdel, zam. w Ickowym Ogrodzie, ad Wola Wielka, który zmarł na miejscu. Powiadomiona o tem policja ustaliła, iż zabójcą był Stanisław Kozak z Dybowa. Aresztowano go niezwłocznie i odstawiono do sądu.

Morderstwo rabunkowe pod Drohobyczem

Onegdaj w nocy nieznani osobnicy wlamali się do mieszkania Icka Zuckerberga w Winnikach. Szmery podczas plondrowania mieszkania zbudziły Zuckerberga, który zerwawszy się z łóżka usiłował przytrzymać jednego z rzezimieszków. Podczas szamotania się opryszki zamordowali napadniętego i zbiegli w ciemnościach nocy.

ORDERY ZA MORDOWANIE BEZBRONNYCH.
WIEDEŃ, 29. 8. (Pat.). W związku z rozruchami lipcowemi prezydent republiki odznaczył orderami wielką liczbę funkcjonarjuszy policyjnych.

—:::—

KONTRABANDA FUTER ZAGRANICZN.
WARSZAWA. 29. sierpnia. (A. W.) Policja warszawska przychwyciła olbrzymią kontrabandę futer dostarczanych z zagranicy. Futra, których wartość sięga setek tysięcy złotych, zabezpieczone zostały na miejscu do dyspozycji sędziego śledczego.

—:::—

Mały fejleton.

Wśród dzikich plemion

południowo-amerykańskich.

Znany odkrywca i archeolog amerykański, dr. Herbert Spencer Dickey, ożenił się niedawno z panną Elżbietą Parker, z którą udał się następnie w podróż poślubną do niezbadanych dżungli Ameryki Południowej. Odważna jego małżonka, która była pierwszą kobietą, udającą się w tak niebezpieczną podróż, publikuje obecnie w prasie amerykańskiej swe wrażenia z ciekawej tej podróży.

Poniżej podajemy ciekawsze ustępy z jej opowiadania:

„Uplanowaliśmy dostać się do Ameryki Południowej przez kraje tropiczne, poprzez najszerszą część kontynentu. Wylądowaliśmy w Guayaquil, a dalszą podróż odbyliśmy pociągiem do Rio Bomba. Dotąd podróż była stosunkowo łatwa, chociaż od czasu do czasu zmuszeni byliśmy przedzierać się przez ciemne i nieskończenie długie lasy. Ale od Rio Bomba podróż nasza zaczyna przybierać zupełnie inny charakter. W Rio Bomba pożegnaliśmy mianowicie wszelką cywilizację i weszliśmy w prawdziwie dzikie i niedostępne dżungle. Wznosiliśmy się czasami w górach do wysokości 14.000 stóp, idąc piechotą, lub jadąc na mułach. Gdy nareszcie dotarliśmy do Chanala, podróż stawała się coraz uciążliwszą Musieliśmy iść pieszo, a często nawet nie byliśmy w stanie uczynić ani kroku naprzód. Wtedy jedynym naszym ratunkiem byli tubylcy, którzy dzięki ich zręczności wrodzonej z łatwością przedostawali się przez największe przeszkody.

Nosili oni nas godzinami jak małe dzieci co zdaje się, nie sprawiało im zresztą zbyt wielkich trudności.

Po wielu dniach przybyliśmy do rzeki Morona i granic kraju Jiweros. Jest to najdzikszy kraj w Ameryce Południowej, a mieszkańcy tego rekrutują się z pośród dzikich plemion, polujących na ludzkie głowy. Przybyliśmy tam w czasie, kiedy Jiweros miał swój „sezon miłosny“. Ale dziwna to jest miłość, polegająca na wykradaniu cudzych żon.

Mieszkańcy Jiweros mianowicie nie żenią się, jak to bywa wśród ludzi cywilizowanych, lecz poprostu w „sezonie miłosnym“ kradną sobie wzajemnie swe dotychczasowe małżonki. Jeśli żon zabraknie, idą silą zdobywać kobiety w krajach okolicznych.

W chwili, kiedy przybyliśmy do Jiweros, panował tam stan wojenny, który ogłoszony został wskutek tego, że ktoś ośmielił się skraść żonę głównego dowódcy, co jest surowo wzbronione. Ogólne podniecenie, jakie w związku z tem panowało wśród ludności mogło z łatwością doprowadzić do wrogich wystąpień wobec nas. a Nszczęście mąż mój spotkał w drodze tubylca, który na skutek ukąszNenia przez żmiję, był bliski śmierci. Mój mąż użył wszelkiej wiedzy europejskiej, by nieszczęśliwca uratować przed śmiercią, co mu się też udało. Szczęśliwy tubylec ogłosił nas wśród swego otoczenia, jako ludzi nadzwyczaj szlachetnych i szczerych przyjaciół mieszkańców Jiwerosu. Od tej chwili szczęście nam sprzyjało.

Okazało się, że wyratowany przez mego męża tubylec był właśnie bohaterem, który zabił „Angushi“ to jest złodzieja żony głównego dowódcy. Właśnie w tym samym czasie miała się odbyć wystawa głowy zabitego niegodziwca. Główny dowódca postanowił jednak iż głowę tę otrzyma w podarunku mój mąż, jako nagrodę za to, że uratował życie bohaterowi narodowemu.

Podczas pobytu naszego w Jiweros mieliśmy sposobność poznać specjalną metodę konserwowania czaszek ludzkich, które tubylcy noszą, przywiązane do pasa na znak swej odwagi.

Z Jiweros udaliśmy się przez Parę do Brazylji, gdzie też zakończyliśmy naszą oryginalną, a tak ciekawą podróż poślubną“.

Sprawy partyjne.

Niniejszem podajemy do wiadomości Komitetów i ogółu członków organizacji, że DANINA WYBORCZA, obejmująca jednorazowo towarzyszy, zarabiających od 500 zł. miesięcznie i wzwyż, będzie na mocy uchwały C. K. W. z dnia 3-go sierpnia b. r. POWTÓRNIE ściągnięta i to w okresie od sierpnia do lutego 1928 r. w dwóch ratach. Zasady saś oprocentowania i podziału między C. K. W. a Komitetami pozostają niezmienione.

Wzywa się towarzyszy, którzy pierwszej daniny dotychczas jeszcze nie uiścili, ażeby ze względu na powtórną daninę — z natychmiastowem uiszczeniem należności pospieszyli.

O. K. R. LWÓW.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY HAFCIARSCY i t. p. Omijajcie Lwów z powodu braku pracy.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY CZAPKARSCY! Omijajcie Lwów aż do odwołania, gdyż stoimy przed regulacją pracy.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd. Lwów, ul. P. Sapiehy 77. — Tel. 496.